

Dr Maciej Korcuć (IPN Kraków)

Włodzimierz Lechowicz

- „O przeszłości nigdy nie mówi...”

Dokończenie ze s. VI-VII

Revolucja pożera własne dzieci

Wkrótce w partii rozstrzygnęła się rywalizacja o przywództwo. Stalin uznał, że jego polskim namiestnikiem ma być Bierut, a nie równie zasłużony w budowie totalitarnego państwa Gomułka. Mafijne układy nie pozwalały na istnienie dwóch „ojców chrzestnych” – jeden musiał odejść. Na sierpniowo-wrześniowym Plenum KC PPR w 1948 roku Gomułka został usunięty z funkcji sekretarza generalnego KC PPR. 1 października 1948 roku z inicjatywy Hilarego Mincego zarządzany przez Lechowicza resort został postawiony w stan likwidacji. Na wniosek Edwarda Ochaba sejmowa komisja pozytywnie oceniła dorobek ministerstwa. Lechowicz spał spokojnie, był pewien, że partia szykuje dla niego następną funkcję. Nie wiedział jeszcze, że zlikwidowano jednocześnie resort Gomułki – Ministerstwo Ziem Odzyskanych.

Początkowo Gomułka oskarżany był tylko o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”. Dopiero później wykluczono go z partii i odizolowano w miejscu odosobnienia w zarządzanej przez MBP willi w Miedzeszynie. Wkrótce zaczęły się przygotowania do wielkiego procesu Sychalskiego, a potem samego Gomułki.

Zapadła decyzja o aresztowaniu Lechowicza. Operację przeprowadziła tajemnie powołana Grupa Specjalna, w której zasadniczą rolę odgrywał wysoki funkcjonariusz MBP, zaufany Bieruta, Józef Światło. 13 października 1948 roku do mieszkania Lechowicza przy alei Róż przybyło dwóch ludzi, zapraszając go do siedziby ministerstwa. Nadzieje na powrót do domu okazały się płonne. Spędził dwie godziny w pustym pokoju. Następnie wszedł pplk. Światło, rzucił mu koszulę i kałesony z więziennym stemplem. Swoim ludziom kazał go zrewidować i rozebrać. Skuto go, zawiązano oczy i w więziennym ubraniu wywieziono poza Warszawę. Został wrzucony do celi o wymiarach 2x3 metry. Przesiedział tam 25 miesięcy.

W tym samym czasie aresztowano jego przyjaciół z konspiracji komunistycznej: Stanisława Nienaltowskiego, Michała Eklera, Teodora Naumienkę, Jerzego Piwińskiego, Ewę Piwińską i Władysława Witaję. Leon Ferszt w więzieniu spędził 6 lat i zmarł zaraz po jego opuszczeniu. Lechowicza obciążały m.in. zeznania „wydobyte” przez UB od jego przyjaciela Nienaltowskiego, który potwierdził, że przedwojenna współpraca Lechowicza z komunistami była obliczona na rozbiście ich partii. Lechowicz dowodził, że wszystkie jego działania odbywały się za wiedzą i na polecenie partii i sowieckiego wywiadu. Żądał sprawdzenia dokumentów. Wyniszczające fizycznie i psychicznie tortury doprowadziły go na skraj obłędu, spowodowały próbę podjęcia sobie żył w celi sprzączką od spodni. Nienaltowskiego skazano na karę śmierci zamienioną na 15 lat więzienia. W kwietniu 1956 roku odwołał swoje zeznania jako wymuszone torturami.

Grymas historii

Z największych zasług Lechowicza i Jaroszewicza dla Sowietów, z działalności przeciwko niepodległej Polsce i przeciw Armii Krajowej, ich koledzy ze stalinowskiej partii uczynili największy zarzut: oskarżono ich o zdradę komunizmu i rzeczywistą współpracę z polskim wywiadem na rzecz II Rzeczypospolitej. W śledztwie bronili się, przedstawiając dowody na to, że naprawdę byli sowieckimi agentami. „Główną sprawą było drażnienie tego, co się działo w PPR w czasie okupacji. Zrazu kluczowa była sprawa Lechowicza i Jaroszewicza, którzy przed wojną byli w kontrwywiadzie wojskowym, w czasie okupacji związani byli z kontrwywiadem AK, jednocześnie pozostawali w kontrwywiadzie GL i bezpośrednio podlegali Sychalskiemu – sumował prof. Andrzej Paczkowski.

– Ponadto przed wojną byli szpiegami sowieckimi. Zawsze odgrywali podwójną rolę. Otóż zarzucano im – a więc także ich szefowi w GL – że byli wyczkami w ruchu robotniczym. Dokładnie odwrotnie, niż było naprawdę. Krótka też była droga od oskarżenia o współpracę ze zniechęconą przez komunistów „Dwójką” do oskarżenia o współpracę z gestapo”. Tylko uzupełnieniem takich zarzutów było oskarżenie o „dążenie do zmiany przemocą ustroju państwa przez zapewnienie i utrwalenie na Ziemiach Odzyskanych uprzywilejowanych pozycji dla elementów kulacko-spekulacyjnych”.

Później śledztwem kierował osobiście wiceminister bezpieczeństwa publicznego Roman Romkowski. Dla Bieruta była to sprawa zasadniczej wagi – kazał składać sobie raporty ze śledztw, przeglądał osobiście protokoły zeznań, układał listy pytań.

W śledztwie Lechowicz przeszedł prawdziwą gehennę. Wypróbowano na nim niemal wszystkie metody nacisku fizycznego i tortur psychicznych. Po latach jeden z ubeków, Jan Dąbrowski, przyznając się przed sądem do stawiania mu zarzutu bicia aresztowanego Lechowicza, mówił: „Dusza [oficer MBP] kazał mi go zbić, to mu dałem pałą po piętach. Mus to mus. Mnie nie interesowało, dlaczego. Miałem młodą żonę i dwoje dzieci”. Trudno oprzeć się refleksji, że tam, gdzie zniewolona Polska nie mogła osądzić zdrajców, grymas historii wyznaczył im rolę ofiar mafijnych porachunków środowiska, któremu oddali tak wielkie usługi.

Śmierć Stalina nie przerwała śledztwa. Polska „odwilż” nastąpiła zdecydowanie później niż w ZSRS. Jeszcze w połowie 1955 roku Lechowicz został skazany na piętnaście lat więzienia. Jaroszewicz – na dwanaście.

Powrót na salony

Rok 1956 stanowił przełom dla ludzi więzionych przez UB. Jednak inaczej wyglądało dalsze życie żołnierzy niepodległościowego podziemia, a inaczej wypuszczonych ze stalinowskich więzień komunistów. Ci pierwsi w latach gomułkowskiej „stabilizacji” pozostali „bandytami” lub „reakcjonistami”: byli szykanowani, mieli kłopoty ze znalezieniem pracy, SB stale ich inwigilowała. Ci, którzy wcześniej budowali stalinizm, z więzienia od razu powrócili na salony: do urzędniczego i politycznego splendoru, do wysokich funkcji państwowych i przywilejów, niedostępnych dla szarego człowieka. Po uwolnieniu 2 maja 1956 roku Lechowicz nie miał problemu z odnalezieniem się w nowej rzeczywistości.

Po 1956 roku był wiceprzewodniczącym CK Stronnictwa Demokratycznego, posłem na Sejm (nieprzerwanie od 1957 do 1972 roku). Został wiceprzewodniczącym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację – jedynej koncesjonowanej organizacji kombatanckiej w PRL, a także wiceprzewodniczącym Międzynarodowej Organizacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR). Zadbano także o jego karierę zawodową: był redaktorem naczelnym „Kurierza Polskiego”, potem przewodniczącym wydawnictwa „Epoka”. Od 15 lipca 1961 do 30 czerwca 1970 roku był przewodniczącym Komitetu Drobnej Wytwórczości w rządach Józefa Cyrankiewicza, potem ambasadorem PRL w Holandii.

Po latach napisał wspomnienia, w których szczegółowo oddał rzeczywiste cierpienia i fałszywe zarzuty, jakimi go obarczono. Jednakże nie zamierzał ujawnić wszystkiego. Wybiórczo ujął swoją podwójną rolę w polskim wywiadzie i w AK. Retuszując własny życiorys, przedstawiał siebie tylko i wyłącznie jako współpracownika komunistów. Pominął to, co mogłoby świadczyć wprost o wywiadowczych kontaktach z Sowietami. Wszak w epoce Jaruzelskiego współpraca z komunistami była prezentowana jako udział w „walce o wyzwolenie narodowe i społeczne”, ale i wtedy nie najlepiej wyglądałoby przyznanie się do zdrady Ojczyzny i działalności na rzecz obcego wywiadu – ZSRS.

W więzieniu Lechowicz powoływał się wielokrotnie na to, że musiały przetrwać dokumenty. Przetrwaly. I mimo cierpień, jakie przeszedł na UB, wystawiają mu świadectwo dalekie od tego, co zasługuje na wdzięczność potomnych. Zmarł 26 listopada 1986 roku.

Nie dożył więc upadku PRL. Dla niego to zapewne lepiej. Wszak komunistyczne państwo było także jego dzieckiem.

Dodatek historyczny IPN**Nasz Dziennik 9/2009 (28)****Historie rozwikłane i do wyjaśnienia****SYLWETKI NIEZŁOMNYCH****Stefan Starzyński (1893 – po 1939) – prezydent miasta nieujarzmionego**

Jego biografia przypadła na okres szczególny; zmierzch starożytności, zwiastujący koniec XIX wieku, z początkiem nowego wieka, z początkiem ery – globalnych konfliktów zbrojnych, „nowoczesnych” totalitaryzmów, ludobójstwa, ale i dalszego postępu cywilizacyjnego i – co ważne – niepodległego bytu Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918-1939.

Urodził się 19 sierpnia 1893 r. w Warszawie w rodzinie inteligentno-rzemieślniczej. Dzieciństwo spędził w Łowiczu i tam uczęszczał do gimnazjum. W czasie rewolucji 1905 r. wstąpił do niepodległościowej konspiracji uczniowskiej, brał udział w strajku szkolnym, przez co musiał przenieść się do Warszawy, gdzie ukończył szkołę średnią. Studiował ekonomię na Wyższych Kursach Handlowych im. Augusta Zelińskiego (obecnie SGH). Związał się wtedy z ruchem strzeleckim. Podczas Wielkiej Wojny służył w Legionach Polskich, a po ich rozwiązaniu wstąpił do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. U zarania Polski Odrodzonej 1918-1921 służył w Wojsku Polskim (był oficerem sztabowym i liniowym). Następnie, po przejściu do rezerwy, przebywał w Moskwie jako sekretarz delegacji w komisjach wykonujących postanowienia pokoju ryskiego z Rosją sowiecką.

W 1924 r. powrócił do kraju. Od razu aktywnie zaangażował się w życie publiczne, pełniąc wiele eksponowanych funkcji, m.in. w administracji rządowej. Był wiceministrem skarbu (1929-1930 i 1931-1932), wiceprezesem Banku Gospodarstwa Krajowego (1932-1934), komisarzem generalnym Pożyczki Narodowej (1933), posłem na Sejm (1930-1935) i senatorem (1938-1939) z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W sierpniu 1934 r. został komisarzem prezydentem m.st. Warszawy. Chciał ze stolicy Polski – pod wieloma względami miasta wtedy prowincjonalnego, co było jeszcze spuścizną czasów zaboru – uczynić europejską metropolię, w pełni zasługującą na miano Paryża Północy. Przygotował i realizował wieloletni program rozwoju tzw. Wielkiej Warszawy, zakładający modernizację infrastruktury komunikacyjnej i kanalizacyjnej miasta oraz rozbudowę budownictwa miejskiego. Rządził twardą ręką, walczył z korupcją i z rozbudowaną ponad miarę biurokracją. Udało mu się to, co jego poprzednikom się nie udało – zrównoważyć miejski budżet, znacznie ograniczając deficyt. Dbał również o poprawę stanu estetycznego miasta. Był pomysłodawcą i wielkim orędownikiem akcji „Warszawa w kwiatkach”, prowadzonej od 1934 roku. Niespełna rok przed wybuchem wojny otworzył wielką wystawę „Wczoraj, dziś, jutro Warszawy”. Prezentowane projekty przewidywały budowę dwóch linii metra (!), nowoczesnej elektrowni i parków, trasy N-S i przebiecia Marszałkowskiej przez Ogród Saski. Dla wielu współczesnych stawiany był jako autorytet, za wzór służby publicznej. Był wielkim pasjonatem teatru, także często lubił spędzać wieczory w kinematografie. Uwielbiał szybko jechać motocyklem i samochodem sportowym (był właścicielem takiego auta).

Dokończenie na s. II-III



Prezydent Warszawy Stefan Starzyński

Nasza wiedza o II wojnie światowej, wyzwoleniu i zniewoleniu Polski wciąż pełna jest luk, zagadek i niejasności. Przypominamy dziś pozornie znane wydarzenie z początku wojny – bydgoską krwawą niedzielę, oraz niby znajomą postać – prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Czy w Bydgoszczy została przeprowadzona antypolska akcja dywersyjna, czy też doszło tam do niesprowokowanej masakry ludności niemieckiej? Jakie były losy bohaterskiego obrońcy stolicy po jego aresztowaniu w październiku 1939 roku, kiedy i jak zginął? Nie umiemy odpowiedzieć.

Przybliżamy też postaci znacznie mniej znane: Włodzimierza Lechowicza, człowieka o niezwykle powikłanym życiorysie – sowieckiego agenta, który działał w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, oraz Jana Dubaniowskiego – żołnierza wyklętego, który poległ w walce z komunistami.

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.**Redaktorzy:**

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)

Romuald Niedziółko, romuald.niedziolko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

www.ipn.gov.pl**ADRES DO KORESPONDENCJI:****DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA****SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72**

SYLWETKI NIEZŁOMNYCH

Dokończenie ze s. I

Jego żona Paulina pomagała Aleksandrze Piłsudskiej w okresie międzywojennym prowadzić przedszkole dla dzieci wojskowych, odwiedzane nieraz przez samego Marszałka.

Pamiętnego września 1939 r. zostaje w stolicy, nie ewakuuje się, tak jak uczyniło to wielu innych wysokich rangą urzędników państwowych, samorządowych czy część generacji z marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym na czele. Były premier gen. Felicjan Sławoj Składkowski w 1948 r. na łamach „Kultury” pisał: „wojewodowie i starostowie z zachodnich i południowych części kraju opuszczali swe siedziby w miarę rozlewania się inwazji niemieckiej; za tłumami uchodźców odchodziły w głąb Polski urzędy, sądy, policja (...). Wyjazd wszystkich przedstawicieli władz (...) równoznaczny stał się w skutkach z porzuceniem ludności (...) w nocy dla niej, tragicznie ciężkich warunkach i po straszliwym wstrząsie. Musiało to wywołać falę powszechnego żalu, rozgoryczenia, oburzenia i gniewu (...). Telefonuję do prezydenta Warszawy Starzyńskiego. Zostaje on na swym posterunku, jak się wyraził – »Ja tu zostaję na gospodarstwie«”.

8 września zostaje Starzyński komisarzem cywilnym przy Dowództwie Obrony Warszawy. Podczas oblężenia miasta przez wojsko niemieckie płomiennymi przemówieniami nadawanymi przez radio zagrzewał warszawiaków do walki i oporu przeciwko najeźdźcy. Po każdym nalocie Luftwaffe organizował sprzątanie miasta, osobiście wizytował zbombardowane dzielnice, posterunki obrony przeciwlotniczej i żołnierzy na pierwszej linii. Do historii przeszło jego ostatnie przemówienie wygłoszone 23 września w studiu Radia Warszawa II przy ul. Zielnej, w których znalazły się sławne słowa: „Chciałem, by Warszawa była wielka (...) I Warszawa jest wielka”. Uczestniczył w rozmowach dotyczących warunków kapitulacji (28 września nastąpiło poddanie miasta).



FOT. ARCH. IPN



FOT. ARCH. IPN

Polska delegacja na rozmowach kapitulacyjnych w Warszawie w 1939 r. (czwarty z lewej prezydent Stefan Starzyński)

son, Jaroszewicz, Stanisław Nienalowski i Ludwik Ferszt. Jak później sam przyznawał, starannie pomijając jakiegokolwiek wątki związane ze współpracą agenturalną z Sowietami, zadaniem grupy było opracowywanie „okresowych ocen sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju oraz sygnalizowanie zagrożeń dla działaczy i ruchu rewolucyjnego wynikających z planowanych przedsięwzięć władz”. Ferszt był pracownikiem wywiadu sowieckiego w Berlinie, Jaroszewicz i Lechowicz spotykali się z nim m.in. w Czechosłowacji i w Szwecji. Pośredniczył w kontaktach Lechowicza z innym przedstawicielem wywiadu sowieckiego.

Tego rodzaju agenci byli tym cenniejsi, że w połowie lat 30. sowiecki wywiad – Razwiedupr – dążył za wszelką cenę do rozpracowania struktur i obsady ekspozytur Oddziału II i Samodzielnych Referatów Informacyjnych. Stanowili oni także źródło informacji na temat zakresu i metod pracy polskiego wywiadu.

Zdrąców Lechowicza i Jaroszewicza polskiemu kontrwywiadowi przed wybuchem wojny nie udało się zlokalizować. Co gorsza, w czasie wojny ich praca w przedwojennej „Dwójce” stała się cenną przepustką do zajmowania ważnych stanowisk w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego.

„Kapitan” GL

W 1939 roku Lechowicz znalazł się na Wileńszczyźnie i na Litwie. Powrócił do centralnej Polski dopiero po ataku Niemców na ZSRS, jesienią 1941 roku. Początkowo zamieszkał pod fałszywym nazwiskiem w okolicach Białej Podlaskiej. Utrzymywał tam kontakty z komunistyczną konspiracją, m.in. z późniejszym komendantem głównym MO Franciszkiem Jóźwiakiem. Systematycznie, co kilka tygodni, jeździł do Warszawy, gdzie ostatecznie powrócił pod koniec roku 1942.

Związał się formalnie ze strukturami świeżo utworzonej Polskiej Partii Robotniczej. Bogusław Buczyński „Stefan” skontaktował go z Marianem Spychalskim „Markiem”, szefem Sztabu Głównego pepeerowskiej bojówki – Gwardii Ludowej. Sowieckie służby specjalne wyznaczyły pepeerowcom oraz ich „gwardzistom” ważne zadania wywiadowcze wymierzone w Niemców i w struktury Polskiego Państwa Podziemnego.

W listopadzie 1942 roku powołano do życia Wywiad Gwardii Ludowej. Pierwszym kierownikiem tej komórki był Zygmunt Mołojec „Anton”. Później zastąpił go właśnie Bogusław Buczyński, a w styczniu 1943 roku – Marian Spychalski. Do końca 1943 roku wydzielono w jego ramach cztery wydziały zajmujące się wywiadem wojskowym, gospodarczym, politycznym i kontrwywiadowczym (ochrony ogólnej). Ludzie znający kulisy pracy wywiadowczej oraz rezerwni w polskiej „Dwójce” byli nie do przecenienia. Na czele wydziału gospodarczego stanął Alfred Jaroszewicz. Kontrwywiadem zaczął zarządzać Lechowicz, już we wrześniu 1943 roku mianowany na „kapitana GL”. Tutaj używał pseudonimu „Zych”. Później na bazie tego wydziału zorganizowano kontrwywiadowczy „VI Oddział Sztabu Głównego Armii Ludowej”. Całość służb informacyjnych GL-AL pracowała pod ścisłym nadzorem wywiadu sowieckiego, który zapewniał komunistom zaplecze organizacyjne w postaci broni i funduszy na działalność.

„Specgrupa” w AK

Lechowicz wraz z Jaroszewiczem byli nie tylko doświadczonymi agentami. Obaj dali Sowietom i komunistom możliwość szerokiej penetracji struktur Armii Krajowej, a przede wszystkim wywiadu. Jako przedwojenni pracownicy „Dwójki” zostali przyjęci bez większych problemów do struktur państwowej konspiracji. Obaj objęli ważne stanowiska.

Jaroszewicz był pracownikiem wywiadu przemysłowego Komendy Głównej Armii Krajowej i nie bez powodu kierował pokrewnym odcinkiem w wywiadzie GL-AL. Lechowicz pracował w Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa, czyli w podziemnej policji przygotowywanej na okres po odzyskaniu niepodległości. Wstąpił też do Stronnictwa Demokratycznego – partii przekształconej później w Zjednoczenie Demokratyczne, będącej wówczas częścią Polskiego Państwa Podziemnego.

W drugiej połowie 1943 roku Lechowicz awansował i objął ważne stanowisko konspiracyjnego naczelnika Urzędu Śledczego Miasta Stołecznego Warszawy. Jednocześnie powierzono mu funkcję zastępcy kierownika okręgowego Kierownictwa Walki Podziemnej Miasta Warszawy i szefostwo wydziału dywersji osobowej, odpowiedzialnego m.in. za wykonywanie wyroków śmierci na szczególnie niebezpiecznych funkcjonariuszach niemieckich i na zdrącach narodu polskiego. Jego nadzorowi podlegała także specjalnie utworzona komórka PKB

pod kryptonimem „Start”, powołana do walki z pospolitym bandytyzmem.

Ani przez chwilę nie zaprzestał pracy dla rzeczywistych mocodawców. Za sprawą Lechowicza do PKB wprowadzeni zostali kolejni komunistyczni agenci: Stanisław Nienalowski „Sebastian”, z którym Lechowicza od czasów studenckich łączyła zażyła przyjaźń, oraz Wacław Dobrzyński.

Tego ostatniego, w PKB używającego pseudonimów „Milewski” i „Ruczajski”, specjalnie wyznaczył Spychalski, który chciał mieć pod dodatkowym nadzorem również akowską działalność Lechowicza i Nienalowskiego (w PKB pod pseudonimem „Walerian”). Wszyscy razem tworzyli komunistyczną „specgrupę”, która wyprowadziła do obozu sowieckiego wiele informacji i tajemnic zdobytych przez wywiad Polski Podziemnej. Lechowicz wszystkie swoje poczynania w PKB omawiał ze Spychalskim i Buczyńskim. Opracowywali metody przeciwdziałania wszelkim formom aktywności PKB, które mogłyby zagrażać interesom PPR. Miało to szczególne znaczenie w okresie, kiedy PPR podejmowała próby zwalczania AK, nawet drogą denuncjacji na gestapo.

Lechowicz podczas całego okresu pracy w polskim podziemiu był więc podwójnie zakonspirowany. Nie przypadkiem z komunistami kontaktował się bardzo ostrożnie: „Bądź w formie osobistych spotkań i rozmów ze Spychalskim lub jego zastępcą Buczyńskim średnio 2-3 razy w miesiącu, bądź za pośrednictwem sekretarki Spychalskiego Stanisławy Sowińskiej, pseudonim »Barbara«”.

Solidnie dbano o pozory. Kiedy w SD dokonywał się rozłam na tle stosunku do komunistów, Lechowicz pozostał oficjalnie wśród „reakcjonistów” – przeciwników aliansu z PPR-em. Przechodząc do tych, którzy opowiedzieli się jawnie za PKWN, straciłby wartość jako „wtyczka” i wiarygodność dla tych, którzy opowiadali się za niepodległością, przeciw komunizmowi.

Powstaniec ministrem

W sierpniu 1944 roku Lechowicz, zaskoczony alarmem i rozpoczętymi działaniami powstańczymi w Warszawie, przyłączył się do IV Zgrupowania „Gurt”. Brał udział w walkach, m.in. w zdobywaniu budynku PAST-y. We wrześniu 1944 roku objął biuro kierownika Urzędu Śledczego PKB. Wciąż nie został zdekonspirowany jako agent sowiecki. Po upadku powstania zbiegł z obozu przejściowego.

Koledcy z konspiracji niepodległościowej udzielili mu pomocy. Dzięki Kazimierzowi Moczarskiemu znalazł zakwaterowanie w Krakowie i pracę w konspiracyjnym Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. W Krakowie doczekał także wejścia Armii Czerwonej. Za potajemną zgodą Gomulki w 1945 roku wciąż utrzymywał kontakty z konspiracją akowską i był uczestnikiem wewnętrznych dyskusji na temat stosunku do nowej rzeczywistości. Udając zaangażowanego niepodległościowca, wspólnie z Moczarskim i prezesem Zjednoczenia Demokratycznego Zygmuntem Kapitaniakiem podpisał głośne wówczas wezwanie do wyjścia z konspiracji i apel o akceptację nowej władzy. O ile Moczarski ludził się, że jest to jedyna droga wyjścia z sytuacji dla żołnierzy AK, o tyle Lechowicz cynicznie realizował scenariusz uzgodniony z komunistami Gomulką i Spychalskim. Doskonale rozumiał, że dla komunistów ujawnienia miały być tylko sposobem na rozbicie oporu i przygotowaniem gruntu pod dalszy etap aresztowań.

W drugiej połowie 1945 roku komuniści kontrolowali najważniejsze dziedziny życia w państwie. Manifest podpisany z Kapitaniakiem i Moczarskim mógł jednocześnie spełniać rolę alibi dla Lechowicza jako wysokiej rangi żołnierza AK, który zaraz potem zgłosił akces do komunistycznych struktur władzy. Dzięki temu już otwarcie rozpoczął karierę w nowym państwie. W propagandzie komunistów mógł być dowodem na to, że wysokie urzędy państwowe stoją otworem nawet dla „akowców”. Kiedy Gomulka objął Ministerstwo Ziem Odzyskanych, Lechowicz został dyrektorem Departamentu Osiedleńczego. W tym czasie (od listopada 1945 do października 1946 roku) Alfred Jaroszewicz był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Aproprowizacji i Handlu.

W następnych latach Lechowicz podążył nurtem stalinowskich przemian. Kolejny etap likwidacji oporu społecznego po sfalszowanych wyborach w styczniu 1947 roku dla niego oznaczał kolejny etap kariery. W lutym 1947 roku został ministrem aproprowizacji. Jednak budowa komunistycznego systemu władzy rządziła się własną logiką.

Dokończenie na s. VIII

